

## 1 września 1939 roku w Warszawie Historyczny Dzień

Są dni, które nie mieszczą się w ramach, jakie wyznacza im zwykła rachuba czasu, które – gdy wzejdą – nie zachodzą, a promieniają na dalsze nowe dni. Takim dniem był dzień wczorajszy – 1 września 1939 roku. Historyczny dzień dla Polski, a przede wszystkim dla Warszawy. Ona to – serce Polski, jej mózg, jej duch – najwcześniej zaczął ogarniać ogrom tej daty, przebieg dnia tego utrwalając w odbieranych wrażeniach, niby na płycie gramofonowej, czy stalowej taśmie radiofonicznej.

### Pierwsze telefony

Wcześniej niż każdego innego dnia na naszych biurkach redakcyjnych rozdzwoniły się telefony. Niemal z pierwszym hukim wraźcych pocisków na polskiej ziemi, niemal z pierwszym odwetem, który napastnikom gotował szum szybko poderwanych z lotnisk polskich skrzydeł i grzechot dział przeciwlotniczych, dotarła do stolicy wieść o zdradzieckiej napaści.

– Czy to prawda?

– Prawda...

W tym najlakońiczniejszym z dialogów zawierał się pierwszy z egzaminów dojrzałości warszawian, którzy zrozumieli, że działania wojenne muszą być do czasu ostaniane tajemnicą, że wiadomości o nich nie mogą przedostawać się w nieustalanej wersji i że ciężkiej, niezwyklej służbie prasowej w takich chwilach nie można zabierać wiele czasu. Ze spokojem przyjmowano potwierdzenie zasłyszanych wieści i cierpliwie czekano na szczegółowsze [sic!] relacje.

### W pogotowiu

Było w tym czekaniu coś z bojowego pogotowia przewyciężającego ciekawość. Dom, ulica, biuro zamieniało się w biwak. Z rozważą zastosowaną do powagi chwili, ze słuchem nadstawionym na szmery głośników radiowych słuchano nie wieści dla zaspokojenia ciekawości, lecz rozkazów i nakazów. Czujność tę zrodził już pierwszy alarm, nawet ci, którzy uważali przeciągłe dźwięki syren za próbne sygnały, podporządkowywali się im bez wahania. Pustoszały tramwaje i autobusy, kryto się po bramach i zapętiano schrony, błyskawicznie zamykały się okna i furty bram.

### W czasie nalotu

Ostrzeżenia dowództwa OPL, tajemnicze przez radio nadawane sygnały i odgłosy zenitowych dział wskazywały na wykrycie wroga, pogoń za nim, walkę z nim... Tak chciałoby się opuścić schron, wyrzeć ku niebu, wzrok wprawnym odwetem nasycić... A jednak nie uchylały się nigdzie okna, nie wychylały się z bram postacie. Nie było jednak w tym lęku o własne niebezpieczeństwo, ni panicznego wciskania się w kąty. Było w tym poczucie subordynacji, żołnierski, niemal ślepy posłuch dla otrzymanego rozkazu. Nie bojaźń, a przeciwnie – pewność siebie, iż podporządkowanie się nakazowi tworzy zbiorową moc, niedostępną dla wrażej siły. Z tej swej karności Warszawa może być naprawdę dumna. Ustały wreszcie alarmy. Zaroily się ulice większym niż zazwyczaj tłumem. Pojawiły się pisma. Wszyscy naraz poczuli się jak w rodzinie, jak w bratniej gromadzie. Bo i zgodne były ich słowa, z którymi przyjmowano odczytywane wieści. Jednaka była wśród wszystkich myśli kary na zdradzieckiego wroga i wspólna wola zwycięstwa.

## **Ramię przy ramieniu**

I ramię przy ramieniu, jak nakazywał w swej odezwie Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej, stawał każdy. I z Armią duchem i sercem się łączył. Na moment ukazania się południków przypadł zwykły codzienny przemarsz oddziału żołnierzy, podążających Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na odwach główny. Mocnym, twardym krokiem szli żołnierze polscy pod wodzą młodego porucznika, mając na czele fanfary ze szkarłatnymi proporczykami i bębny. Szli jak zwykle, ale jakże inaczej brzmiały ich fanfary, jak inaczej o mury stolicy obijały się marszowe takty werbli. I to po obu stronach ulicy na chodnikach pod ich rytmem zmienili kroki swe przechodnie. Zdawało się, iż nagle cała szerokość ulicy zappełniła się żołnierzami – tak wyrównani szli przechodnie po chodnikach z żołnierzami maszerującymi środkiem jezdni. Zagarniani tą falą przechodnie w inną stronę idący zawracali i szli dalej z żołnierzami. Placyk przed Komendą Miasta zaległy jakby świąteczne tłumy i z radością w oczach przypatrywały się tyle już razy widzianemu ceremoniałowi zmiany warty. I gdy stanął jeden oddział przed drugim, gdy honory sobie wzajem oddał, z tłumy zerwał się zbiorowy okrzyk:

Niech żyje Armia! Niech żyje Wódz Naczelny!

Ten tłum w historycznym dniu czuł potrzebę zaakcentowania swej łączności z Armią i entuzjazm swój dla niej wyładował na pierwszym napotkanym oddziale. A gdy paradnym marszem ruszył w drogę do koszar zluźniony oddział, znów przyłączyły się do niego tłumy i raz po raz wiwatowały na cześć Armii.

W wielkie tylko dni ulica warszawska tak uzewnętrznia swe uczucia dla swego żołnierza. I niech jej będzie taka sama cześć, jaką mu oddaje.

## **Przy głośnikach radiowych**

Większość dnia wczorajszego Warszawa, a z nią Polska cała spędziła przy odbiornikach radiowych. Uruchomiono je w większości kawiarni, w wielu sklepach ustawiono je przy wejściu, w wielu domach gromadzono się całymi rodzinami. Trzeba było widzieć roziskrzane oczy, twarze zastłuchane, trzeba było słyszeć wymianę zdań, aby zdać sobie sprawę z jedności, jaką przyniósł dzień wczorajszy całej Polsce... Próżno w dziejach ubiegłych szukać takiej jedynomyślności – takiego zgodnego bicia serc polskich. A jedność – pamiętajmy – to pierwsza droga do zwycięstwa.

## **Na dobranoc**

Pogodzeni z tym, że nie każdy mógł się wszystkiego dowiedzieć, układali się warszawiacy do snu pod wrażeniem lakonicznych, ale jakże wymownych słów zastłuszanych przy końcu audycji radiowej. „Naczelny Wódz pozdrawia dzielną załogę Westerplatte i liczy na jej dalsze trwanie na posterunku” – powtarzały przed północą kilkakrotnie głośniki. I słowa te dla wielu stały się zapewne kanwą do pięknego snu o bohaterstwie garstki lwów lub orłów z Westerplatte...

---

## **Początek roku szkolnego 11 września**

Rozpoczęcie roku szkolnego 1939/40 wyznaczone zostało na poniedziałek 11 września roku bieżącego.

## **Ułatwione wyjazdy z Warszawy do miejscowości okolicznych**

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości, że od jutra roku bieżącego w godzinach rannych będą uruchomione na wszystkich kolejach dojazdowych wąskotorowych specjalne składy pociągów dla osób, które zamierzają wraz z rodzinami (z kobietami i nieletnimi dziećmi) wyjechać w okolice podwarszawskie. Zaznacza się z całym naciskiem, iż władze nie wywierają żadnego przymusu na ludność, by ta wyjeżdżała z Warszawy, a jedynie dla usprawnienia odpływu tych, którzy sami sobie tego życzą – poczynione są odpowiednie kroki i ułatwienia. Ponieważ osiedla o małym nasileniu ludności, a więc na prowincji, niewątpliwie nie będą zagrożone nalotami, dla osób niezwiązanych z warsztatami pracy w stolicy, względnie nieprzygotowanych do obrony biernej, wyjazd jest wskazany. Bilety sprzedawane będą zarówno w dniach odjazdu transportów na te dni, jak i na transporty w dni następne. [...] Niezależnie od kolejek funkcjonują autobusy. Ponadto zwiększone będą ilości wozów tramwajowych do stacji załadowniczych. Akcją odbiorczą nadchodzących transportów w rejonach docelowych będą się zajmowały organizacje miejscowe.

## **Kupiectwo warszawskie zdało egzamin sprawności i poczucia obywatelskiego**

Dzień wczorajszy upłynął gospodyniom warszawskim na kompletowaniu zapasów. W sklepach zaznaczył się ruch wzmożony, nie miał on jednak charakteru nerwowego: każdy ze spokojem, pomny na to, by wszyscy byli równomiernie obdzieleni, załatwiał niezbędne zakupy. Kupcy podkreślają jednogłośnie, że nie spotykali żądań przekraczających ich możliwości, dzięki czemu nie było potrzeby hamowania w zapałach. Dostawy ranne produktów spożywczych zostały rozprzedane w całości. Jeśli po południu zaznaczył się gdzieś brak masła, można uważać za pewne, że dzisiejsze transporty pokryją te braki w zupełności. Wspominając o rozwadze i spokoju klientów, należy również podnieść z uznaniem postawę kupiectwa: nigdzie ani śladu spekulacji, ukrywania towarów i podnoszenia cen. Towar wyprzedany aż do wyczerpania zapasu. Szczególnym powodzeniem cieszą się w dalszym ciągu suszone wędliny i najmniejsze puszki z konserwami. Pogoń za mąką już się skończyła; każdy rozumie, że w Polsce mamy jej pod dostatkiem i jeśli hurtownicy dostarczyli jej za mało dziś, dostarczą więcej jutro. Duże powodzenie miały składy apteczne i mydlarnie, gdzie zakupywano maszynki spirytusowe, lampki naftowe, środki apteczne i sprzęt OPL: papier do oklejania, olej lniany, pokost itp. Prawie na wszystkich oknach widzi się już ponalepiane paski papieru chroniące od wypadania szyb. Z urządzeniem pomieszczeń uszczelnionych gospoście uporały się szybko i sprawnie.

## **Teatry i kina pracują normalnie**

Teatry warszawskie, pomimo że wielu aktorów i pracowników technicznych pełni służbę wojskową – pracują normalnie, jeżeli chodzi o przedstawienia. Natomiast próby w niektórych teatrach uległy chwilowemu zahamowaniu. Zarówno teatry T.K.K.T. [Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej], jak i teatry prywatne trwają na posterunku swej pracy. Wczoraj odbyły się wszędzie przedstawienia. Również kinoteatry pracują normalnie.

### **Posiadacze broni muszą uzyskać nowe pozwolenia lub oddać ją dziś policji**

Wszelka broń palna i biała posiadana w celach osobistych oraz materiały wybuchowe związane z bronią palną muszą być oddane do godziny 8-ej rano dn. 3 września w komisariacie policji, według miejsca zamieszkania.

### **Gaz i woda podczas alarmu**

Władze obrony przeciwlotniczej stolicy wzywają ludność do poczynienia i stałego uzupełnienia zapasów wody w mieszkaniach w ilościach potrzebnych do bieżącego użytku. W czasie alarmu nie należy czerpać wody z wodociągu, by nie utrudniać akcji w wypadku ewentualnego pożaru. Podczas alarmu bezwzględnie muszą być zamknięte wszystkie kurki od gazu. Najlepiej zamknąć dopływ gazu tuż przy gazomierzu.

### **Za paskarstwo**

Za paskarstwo został ukarany 14-dniowym aresztem Kiperman Symcha, właściciel fabryki papieru przy ul. Ogrodowej 3. Kiperman pobrał za ryżę czarnej bibuły do ośniania świateł 10 zł. zamiast 7. Walka z wszelkimi próbami paskarstwa będzie prowadzona nadal z całą bezwzględnością. Ogół kupiectwa zdaje jednak świetnie egzamin obywatelskiej dojrzałości. Rozumie, że w dziele zaopatrywania współobywateli w żywność przypadła mu rola społeczna.

### **Źródło:**

*Dobry Wieczór! Kurier Czerwony*, nr 242, z dnia 2 września 1939 r.